

Ewelina Szadkowska

Przeciw dziennikarskiej „pańszczyźnie” Proza Tadeusza Nowakowskiego

W licznych wypowiedziach o Tadeuszu Nowakowskim często podkreślane bywają, obok pisarskich, również jego dziennikarskie zdolności. I tak: Ryszard Wójcik nazywa Nowakowskiego „radiogawędziarzem”¹, Konrad Tatarowski – „niekwestionowaną osobowością mikrofonową”² i „radiowcem »wolno-europejskim«”³, zaś Waław Zbyszewski „podporą »Wolnej Europy«”⁴. Nawet Andrzej Brycht w osławionym *Raporcie z Monachium*, z nieco ironicznym, ale jednak podziwem, stwierdza: „Radiowiec ten Nowakowski!”⁵. Sam zainteresowany natomiast pisze o sobie następująco: „skromny urzędniczyna w pokażnej instytucji, skrzętna mrówka w gigantycznym mrowisku”⁶.

Nowakowski był niejako „skazany” na uprawianie zawodu dziennikarza z racji tradycji rodzinnych w tej materii⁷. Jego ojciec, Stanisław Nowakowski,

¹ R. Wójcik, *Tułacz ukojony*, „Przegląd Tygodniowy” 1996, nr 13 (682), s. 7.

² K. W. Tatarowski, *Taśmoteka Rozgośni Polskiej RWE ciągle na wygnaniu...* [rozmowa T. Nowakowskiego z A. Bobkowskim, nadana w audycji „Polscy twórcy na Zachodzie” 30 IX 1956 r.], „Tygiel Kultury” 1996, nr 1, s. 51.

³ K. W. Tatarowski, *Pan Tadeusz przy mikrofonie*, „Tygiel Kultury” 1996, nr 4, s. 69.

⁴ W. A. Zbyszewski, *O portretach Tadeusza Nowakowskiego*, „Wiadomości” 1969, nr 13/14 (1200/1201), s. 4.

⁵ A. Brycht, *Raport z Monachium*, Warszawa 1967, s. 67.

⁶ *Pisarze emigracyjni a literatura krajowa. Ankieta* „Wiadomości”, „Wiadomości” 1958, nr 36 (649), s. 4 [wypowiedź T. Nowakowskiego].

⁷ W rozmowie z Iwoną Lenkiewicz Nowakowski wspomina: „W moich żyłach płynie farba drukarska w czwartym pokoleniu. Publikacje pradziada w Śremie potęgowały czujność pruskich tropicieli słowa polskiego” (T. Nowakowski, *Pamięci lat dawnych*, [w:] *Tadeusz Nowakowski – Obóz Wszystkich Pamiętających*, „Bydgoski Informator Kulturalny”, listopad 2007, nr specjalny, s. 8), zaś w jednym ze wspomnieniowych szkiców dodaje: „Mój dziadek narażał się nad Wartą pruskiej cenzurze [był prześladowany za ulotki przeciw germanizacji polskich dzieci – przyp. E. Sz.], mój ojciec swoją współpracę z „Gazetą Olsztyńską” i „Dziennikiem Bydgoskim” przypłacił życiem” (*Niagara nazwisk*, [w:] *Dziennikarze polscy na emigracji. Wspomnienia z lat 1937–1989*, red. i oprac. B. Wierzbiański, W. Piątkowska-Stepaniak, Opole 2001, s. 141). Po wojnie jego młodszy brat Jerzy (ur. 1927) również był dziennikarzem (związany m.in. z warszawskim dwutygodnikiem „Kierunki”), zaś bratanek Tadeusz (ur. 1956) od lat redaguje i wydaje

znany na Warmii i Mazurach również jako działacz polityczny i społeczny, pracę dziennikarską rozpoczął w 1910 r. w „Dzienniku Bydgoskim”, zaś podczas swego ponad rocznego pobytu w Ameryce (1912–1913) kontynuował ją w gazetach polonijnych (w „Kurierze Polskim” w Milwaukee i „Kurierze Katolickim” w Toledo). Po powrocie do Polski był związany między innymi z „Dziennikiem Poznańskim”, „Gazetą Olsztyńską” i „Słowem Wielkopolskim”, zaś po osiedleniu się w Bydgoszczy (1920) wrócił do pracy w „Dzienniku Bydgoskim”, obejmując dość szybko funkcję redaktora „odpowiedzialnego”, a następnie (w latach trzydziestych) – naczelnego⁸.

Tadeusz Nowakowski, jeszcze jako uczeń Państwowego Gimnazjum im. Śmigłego-Rydza, redagował międzyszkolne czasopismo „Ogniwa”, w którym publikował wiersze i felietony. Jako radiowiec stawiał pierwsze kroki w uruchomionym w 1936 r. bydgoskim studiu Pomorskiej Rozgłośni Polskiego Radia. Podczas rozpoczętych przed wojną studiów polonistycznych na Uniwersytecie Warszawskim pracował w redakcji „Narodu i Państwa” oraz „Czerwonych Tarcz”⁹. W czasie okupacji redagował we Włocławku konspiracyjną gazetkę pt. „Polska żyje”¹⁰. Po wojnie natomiast, gdy po opuszczeniu Niemiec wyjechał wraz z żołnierzami II Korpusu do Anglii, przez kilka lat pracował jako sekretarz Światowego Związku Polaków za Granicą („Światpolu”), redagował biuletyn „Polacy na Świecie” i współpracował z polską sekcją BBC. O jego zmaganiach z niełatwą emigracyjną egzystencją w początkach lat pięćdziesiątych pisze w liście do Jerzego Giedroycia Juliusz Mieroszewski:

T. Nowakowski nigdzie nic nie pisze. Światpol zatrudnia go tylko na pół dnia dziennie (i odpowiednio obciął mu pensję) – chłop ma żonę + dziecko i goni za funtem. Jak Wańkowicz pod siedemdziesiątkę został stypendystą Free Europe, to może dałoby się coś wykombinować dla Tadeusza Nowakowskiego? Chłopak zmarnuje się całkowicie. A w Londynie wszystko jest obsadzone przez starych i młodymi nikt się nie interesuje¹¹.

Sam pisarz natomiast początkowo nie odczuwał negatywnego wpływu swej pracy zarobkowej na twórczość literacką, czego dowodem jest jego wypowiedź w ankiecie „Orla Białego” z 1949 r.:

dwutygodnik „Nowa Gazeta Polska” w Sztokholmie (jest też autorem kilku opracowań dotyczących polskiej emigracji, m.in. *Polacy w Szwecji. Słownik biograficzny emigracji polskiej w Szwecji*, Tullinge 1992). Syn pisarza, Krzysztof (ur. 1946) w latach osiemdziesiątych wydawał czasopismo „The Poland One” w Londynie (zob. J. Kowalik, *Bibliografia czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, t. V, cz. I (1973–1984), Lublin 1988, s. 109, poz. 333).

⁸ O Stanisławie Nowakowskim zob. np. hasło autorstwa Janusza K u t t y, *Nowakowski Stanisław*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. J. Kutta, t. II, Bydgoszcz 1995, s. 103–110.

⁹ Zob. T. N o w a k o w s k i, *Pamięci lat dawnych*, s. 16.

¹⁰ Zob. wypowiedź pisarza w filmie *O Tadeuszu Nowakowskim*, scen. i reż. Wojciech Maciejewski, 1997 (film dostępny w Archiwum TVP ŁÓDŹ).

¹¹ J. G i e d r o y ć, J. M i e r o s z e w s k i, *Listy 1949–1956*, cz. I, wybrał i wstępem poprzedził K. Pomian, Warszawa 1999, s. 145; list z 21 IX 1951 r.

Od trzech lat żyję z pióra, od dwóch pracuję jako biuralista. [...], pisuję chętnie i wszechstronnie, a więc o zwyczajach wielkanocnych, o ruchu kombatanckim, o „tygodniu dziecka”, o Polonii Amerykańskiej, o Trzecim Maju, m.in. napisałem na obśtalunek kilka popularnych sztuczek dla amatorskich zespołów Polonii Zagranicznej, i to ze szczerym zadowoleniem. [...]. Nie wierzę, żeby w normalnych czasach poligrafia żurnalistyczna mogła „eksploatować”, „rabunkowo wyjąławić”; iluż prawdziwych pisarzy czyniło to (żurnalistykę) bez niekorzystnych dla swego warsztatu następstw¹².

Optymizm ten, podyktowany zapewne młodzieńczym entuzjazmem, opada nieco w latach następnych, zwłaszcza po przyjęciu propozycji pracy w stworzonym przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego zespole Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa¹³ (do maja 1958 r. działającej pod nazwą „Głos Wolnej Polski”). Posada w RWE wiązała się bowiem z wieloma ograniczeniami, zwłaszcza zaś z brakiem czasu na własną twórczość¹⁴. Nie dziwi więc, że w jego rozmowie z Andrzejem Bobkowskim¹⁵ pada pytanie o „zastępczą” profesję pisarza: „Czym się Pan trudni na co dzień, by stworzyć podwaliny do działalności literackiej?”¹⁶. Jak dla Bobkowskiego prowadzenie sklepu modelarskiego, tak dla autora *Obozu Wszystkich Świętych* źródłem stałego utrzymania i życiowej stabilizacji była praca w RWE. Co warto odnotowania, był on związany z rozgłosnią przez cały okres jej istnienia – jako komentator wydarzeń politycznych i kulturalnych, autor audycji dokumentalnych o tematyce historycznej i literackiej, słuchowisk dla „Radiowego Teatru Wyobraźni”¹⁷, reportaży¹⁸, wywiadów¹⁹, felietonów i re-

¹² *Ankieta: Jak żyją i co piszą polscy pisarze na emigracji?*, „Orzeł Biały” 1949, nr 14 (352), s. 5 [wypowiedź T. Nowakowskiego].

¹³ W rozmowie z Anną Baniewicz pisarz stwierdza żartobliwie: „Wybrałem RWE, a nie »Głos Ameryki«, bo lubiłem od młodości narciarstwo i wydawało mi się, że w Monachium będę bliżej gór i śniegu” („Z języka nie można wyemigrować”. Z Tadeuszem Nowakowskim rozmawia Anna Baniewicz, „Rzeczpospolita” 1990, nr 256, s. 4).

¹⁴ Podobną uwagę, w związku z monachijskim okresem życia Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, formułuje Jan Dierick w artykule *Gustaw Herling-Grudziński w RWE*, „Kresy” 1993, nr 14, s. 134).

¹⁵ K. W. T a t a r o w s k i, *Taśmoteka Rozgłośni Polskiej...*, s. 50–54.

¹⁶ *Ibidem*, s. 53.

¹⁷ Słuchowiska Nowakowskiego omawia Konrad W. T a t a r o w s k i w książce *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, Kraków 2005 [wg ind.]. Kilka z nich zostało opublikowanych w organie prasowym rozgłośni pt. „Na Antenie” (m.in.: *Do zbielełej róży podobna* [o Ludwice Śniadeckiej], „Na Antenie” 1967, nr 49, s. IV–V; *Wierna rzeka* Stefana Żeromskiego czyli kartki z nienapisanego pamiętnika Salomei Brynickiej [adaptacja radiowa powieści S. Żeromskiego, oprac. T. Nowakowski], „Na Antenie” 1963, nr 4, s. IV–V).

¹⁸ Najbardziej znane są jego reportaże z podróży Jana Pawła II, w których brał udział jako wysłannik RWE w latach 1979–1986, publikowane na łamach gazet i czasopism emigracyjnych, a następnie wydane w postaci sześciu zbiorów: *Reporter Papieża*, Londyn 1980; *W bagażniku Jego Świątobliwości*, Londyn 1982; *Volo papale*, Londyn 1982; *Na skrzydłach nadziei*, Londyn 1984; [Marek (sic!) N o w a k o w s k i], *Osiem dni w ojczyźnie*, Kraków 1985; *Boeing św. Piotra*, Londyn 1986; *Kwiaty dla Pielgrzyma*, Londyn 1987.

¹⁹ Zob. np. rozmowę z Józefem Czapskim: *Pół czarnej z panem Józefem*, „Na Antenie” 1979, nr 189, s. 11–13, oraz z autorem *Kosmosu: Witold Gombrowicz przed naszym mikrofonem*

cenzji oraz jako uczestnik dyskusji literackich²⁰. W latach 1952–1987 był zatrudniony na etacie, natomiast po przejściu na emeryturę kontynuował jedynie cykl cotygodniowych gawęd „Przy kawiarnianym stoliku”²¹.

Twórczość dziennikarska Tadeusza Nowakowskiego doczekała się wielu pochwał ze strony słuchaczy i czytelników. Na temat nadawanych w programie RP RWE słuchowisk jego autorstwa pochlebnie wyraża się Konrad Tatarowski²², zaś Rafał Moczkodan chwali recenzje, które Nowakowski pisywał głównie do wydawanych w Londynie czasopism emigracyjnych: „Orla Białego”, „Wiadomości” i „Życia”²³. W poświęconej pierwszej wizycie pisarza w Polsce (w roku 1990) notatce jej autor stwierdza natomiast: „Osobiście od dawna podziwiam radiowe felietony Tadeusza Nowakowskiego, wygłaszane z ogromną swadą i rzadką dziś kulturą języka”²⁴.

Omawiający książki zawierające sprawozdania z pielgrzymek Jana Pawła II Krzysztof Dorosz podkreśla natomiast posiadaną przez ich autora rzadką umiejętność łączenia rzeczowości z dowcipem²⁵ i nazywa go „reporterem zaangażowanym w szeroki i pozytywny tego słowa znaczeniu”²⁶. Reportaże papieskie Nowakowskiego nie są jednak typową realizacją tego gatunku wypowiedzi dziennikarskiej: autor tworzy je według własnych „wytycznych”, które podaje *explicite* w tomie *Volo papale*: „Sprawozdawca, który nie koloryzuje, powinien zmienić zawód i poszukać pracy na poczcie”²⁷. Ubarwiając swą relację anegdotą i zmyśleniem, Nowakowski łamie więc świadomie konwencję reportażu; jak pisze bowiem Elżbieta Pleszkun-Olejniczakowa:

[*Gdy piszę, nie jestem ani Polak, ani Chińczyk, ja jestem Gombrowicz*], „Na Antenie” 1963, nr 8, s. 6.

²⁰ Zob. np. *Najlepsza książka roku. Dyskusja na temat książek wydanych w kraju w 1969 r.*, „Na Antenie” 1970, nr 83, s. 9–17; Kazimierz Wierzyński *jakiego pamiętamy*, „Na Antenie” 1969, nr 72, s. 3–4.

²¹ Twórczość radiową Tadeusza Nowakowskiego obszernie omawia Violetta Wejs-Milewska w książce *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy*, Kraków 2007, s. 449–528 (rozdział: *Ojczyzna napowietrzna Tadeusza Nowakowskiego*).

²² Zob. K. W. Tatarowski, *Literatura i pisarze...*, s. 108–112.

²³ Zob. R. Moczkodan, *Tadeusza Nowakowskiego „kilka westchnień nad literaturą”*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 2006, Filologia Polska LXIII, z. 382, s. 111–134. Na temat krytycznoliterackiej działalności Nowakowskiego zob. też E. Szadkowska, *Nowakowski Tadeusz*, [w:] *Słownik badaczy literatury polskiej*, red. J. Starnawski, t. VIII, Łódź 2006, s. 184–189.

²⁴ [kap], *Tadeusz Nowakowski w kraju*, „Życie Warszawy” 1990, nr 241, s. 5.

²⁵ Zob. K. J. Dorosz, „*Są znaki na ziemi...*”. *Tadeusza Nowakowskiego reportaże papieskie*, „Przegląd Powszechny” 2004, nr 1, s. 110. Chwali je również Piotr Kuncewicz: „Jest to lektura znakomita i pasjonująca” (*Agonia i nadzieja*, t. IV: *Proza polska od 1956*, Warszawa 1994, s. 366).

²⁶ K. J. Dorosz, *op. cit.*, s. 106–107.

²⁷ T. Nowakowski, *Volo papale*, s. 241.

Reportaż usuwa fikcję *sensu stricto*, wyklucza zmyślenie. Fikcja pod piórem reportera jest przyznaniem się do nieumiejętności czy niemożności zdobycia faktów. Jest też nadużyciem konwencji²⁸.

Sformułowany przez badaczkę zarzut trudno byłoby jednak postawić reportażom autora *Obozu Wszystkich Świętych*. Ich lektura pozwala stwierdzić, że elementy fikcji służą tu jedynie podniesieniu atrakcyjności relacji i są przejawem dygresyjnego sposobu pisania, charakterystycznego dla Nowakowskiego.

Co znamienne, jednoznacznie dobrze, a nawet entuzjastycznie wypowiada się Nowakowski właśnie o tej „części” swej pracy radiowej, która wiązała się z towarzyszeniem Janowi Pawłowi II w ponad trzydziestu podróżach-pielgrzymkach po świecie w latach 1979–1987:

uważam to za największą przygodę mojego życia i umysłowego, i psychicznego, za wielką awanturę serca, której uległem, po prostu²⁹.

W innych wypowiedziach na temat swej profesji pisarz często ubolewa nad nietrwałością słowa mówionego i porównuje swój wysiłek do „czerpania oceanu łyżeczką od herbaty”³⁰. Równocześnie jednak podkreśla i dobre strony pracy w monachijskiej rozgłośni, między innymi to, że dawała mu ona poczucie duchowej obecności w kraju³¹ (do jego obowiązków należało bowiem śledzenie krajowej prasy i nowości wydawniczych, które dostarczały materiału do codziennej audycji „Panorama dnia”) oraz pozwalała silniej identyfikować się z wyznawaną przez emigrację polityczną ideą walki o wolność rządzonej przez komunistyczny reżim ojczyzny³².

W znanym i często cytowanym przez badaczy komentarzu prasowym *Czy radio sprzyja twórczości literackiej, czy też szkodzi?*³³, anonimowy autor porów-

²⁸ E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Reportaż. Wokół pochodzenia, definicji i podziałów*, „Acta Universitatis Lodzensis” 2006, Folia Litteraria Polonica 7, t. II, s. 9. Spośród innych prac na ten temat zob.: K. Kąkolewski, *Reportaż*, [w:] *Teoria i praktyka dziennikarstwa. Wybrane zagadnienia*, red. B. Golka, Warszawa 1964, s. 114–124; J. Litwin, *Język i styl polskiego reportażu (na materiale z lat 1945–1975)*, Rzeszów 1989.

²⁹ K. W. Tatarowski, *Pan Tadeusz przy mikrofonie*, s. 73.

³⁰ *Ibidem*, s. 74.

³¹ W wywiadzie telewizyjnym, udzielonym Konradowi Tatarowskiemu, pisarz mówi: „Ja z Polski nigdy nie wyjechałem. Byłem tam od rana do wieczora, od wieczora do białego rana, bo pracowałem w RWE. Wolna Europa zapewniła mi dożywotnie istnienie w moim domu rodzinnym” (*Pisarze-emigranci. Tadeusz Nowakowski*, oprac. K. W. Tatarowski, Monachium, październik 1992; film dostępny w Archiwum TVP ŁÓDŹ).

³² Jak pisze Konrad Tatarowski: „Stanowiła realizację misji, spłatę długu wobec tkwiącego w okowach stalinowskiej niewoli społeczeństwa w Polsce i wobec »pięknych zmarłych«, pozostawionych na drogach wojennej tułaczki” (*Pan Tadeusz przy mikrofonie*, s. 67).

³³ *Czy radio sprzyja twórczości literackiej, czy też szkodzi?*, „Życie” 1953, nr 5; cyt. za: V. Wejs-Milewska, *Radio w twórczości Czesława Straszewicza*, [w:] *Życie literackie drugiej emigracji niepodległościowej I. Prace historycznoliterackie*, red. J. Kryszak, R. Moczkołan, Toruń 2001, s. 161.

nuje RWE do upiora, który wysysa z utalentowanych pisarzy-emigrantów wszystkie siły twórcze, a jako jedną z „ofiar” rozgłośni podaje właśnie Tadeusza Nowakowskiego. Podobnego zdania jest Tymon Terlecki: „produkcja czysto wyrobnicza [...] pasożytuje [...] na twórczości właściwej, niezarobkowej [...], pochłania wiele soków żywotnych”³⁴. Sam Nowakowski w odniesieniu do parających się dziennikarstwem kolegów po piórze używa często porównania do mahoni, spalane w piecu³⁵; podkreśla też zawsze, że „wzrost” uniemożliwiło im tworzenie wartościowej literatury, a jako przykład podaje Zygmunta Nowakowskiego:

Pan Zygmunt, człowiek talentu i znacznej erudycji, wykonywał nieraz na ochotnika zadania, które śmiało można było powierzyć szczęśliwym zdobywcom małej matury na kursach korespondencyjnych. Wreszcie zaorany, do szybkostrzelnego Remingtona przykuty społecznik, jałmużnik, prelegent, wędrowny mówca rocznicowy, nie miał w końcu czasu na napisanie kilku kartek prozy „dla siebie”³⁶.

Najpoważniejszą, po braku czasu, trudnością w zajmowaniu się pisarstwem były dla Nowakowskiego kwestie czysto materialne. W rozmowie z Wiesławem Kotem pisarz zauważa, że sytuacja pisarza na emigracji diametralnie różni się – na niekorzyść – od położenia literata w Polsce, który ma różne ułatwienia – od domów pracy twórczej po stypendia, a jego dokonania stają się źródłem sławy i splendoru. Pisarz na emigracji musi natomiast sam finansować swe „hobby” i zabiegać o to, by któreś z wydawnictw opublikowało jego książki³⁷.

Jako radiowiec, Nowakowski najczęściej używał pseudonimu Tadeusz Olsztyński – nie tylko (jak sam twierdził) dla bezpieczeństwa mieszkających w kraju bliskich³⁸, ale również dlatego, że nie cenił swej twórczości radiowej tak wysoko, jak literacką³⁹. Ubolewał też nad tym, że nie jest pisarzem docenianym i czytany, zwłaszcza w Polsce, do której miał zamkniętą drogę właśnie z powodu swej pracy w RWE⁴⁰. Jak słusznie zauważa Piotr Kuncewicz, był on

³⁴ T. Terlecki, *Archiwum literatury emigracyjnej*, „Pamiętnik Literacki” [Londyn] 1980, t. III, s. 12.

³⁵ T. Nowakowski, *Extra Cracovia non est vita*, [w:] i d e m, *Aleja dobrych znajomych*, Londyn 1969, s. 70.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ W. Kot, *Wymiana zębów. Rozmowa z Tadeuszem Nowakowskim*, „Wprost” 1991, nr 15 (438), s. 55.

³⁸ Zob. R. Lau dań ski, P. R o d a k, „Emigracja jest dobrą przygodą”. *Rozmowa z Tadeuszem Nowakowskim*, „Tygodnik Literacki” 1990, nr 11, s. 4.

³⁹ Violetta Wejs-Milewska zauważa, że pseudonimu „Tadeusz Olsztyński” używał zwykle, gdy występował jako redaktor, zaś pod felietonami czy wypowiedziami w dyskusjach podpisywał się jako Tadeusz Nowakowski: „Zabieg ten, stosowany niekonsekwentnie, każe mniemać, że ostatecznie od rangi tekstu miał zależeć podpis autora” (V. W e j s - M i l e w s k a, *Radio Wolna Europa...*, s. 513).

⁴⁰ Szczególnie zabolęła pisarza odmowa wizy na pogrzeb matki w 1967 r. (zob. J. N o w a - k o w s k i, *Szczęśliwe lata, gorzki czas, czyli urodzony w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1996, s. 11).

„autorem w Polsce dobrze znanym ze słyszenia, w sensie najzupełniej dosłownym”⁴¹. Jedyną pociechą było to, że dla Polaków w Kraju stał się wówczas kimś ważnym właśnie jako radiowiec – „był [...] jednym z wolnych głosów z wolnego świata”⁴². Autor *Obozu Wszystkich Świętych* był więc bardziej znany dzięki swej działalności pozaliterackiej, której zresztą poświęcił lwią część swego życia. Poza pracą w radiu⁴³ pisał o sprawach kulturalnych, politycznych i społecznych do wielu czasopism emigracyjnych, krajowych i niemieckich⁴⁴.

Profesja Nowakowskiego prowokuje pytania krytyków jego twórczości o to, czy tak sprawny dziennikarz może być jednocześnie dobrym pisarzem. Anna Bojarska widzi w jego prozie liczne ślady

wrogiego, konkurencyjnego podwórka „publicystyki”: doraźne pasje i namietności, podejrzaną łatwość władania słowami, szpile dowcipu, złośliwości, parodii, karykatury, niezliczonych barwności, bardziej na miejscu w radiowej improwizacji niż w książce⁴⁵.

Mariola Helena Staśkiewicz zauważa w twórczości Nowakowskiego „pewną podwójność w zakresie perspektywy nadawcy. [...], stały podział na Olsztyńskiego i Nowakowskiego, na działalność wyrobniczą, dla chleba, i na pracę literacką”⁴⁶. Jan Lechoń natomiast wytyka autorowi *Kwiatów dla Wojewody*, że pozwolił „tombakowi propagandy” wmieszać się w prozę artystyczną⁴⁷, Anna Hoffmannowa dostrzega natomiast w języku postaci *Wizy do Hrubieszowa*

Również planowane przez PIW krajowe wydanie *Obozu Wszystkich Świętych* nie doszło do skutku po wykryciu, że autor powieści pracuje w RWE (zob. T. Nowakowski, *Na gościnnej ziemi*, „Kultura i Życie” 1991, nr 8 (80), s. 1).

⁴¹ P. Kunczewicz, *op. cit.*, s. 363.

⁴² K. Orłowski, *Nie ma alternatywy dla nadziei*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 5 (584), s. 116.

⁴³ Równocześnie z pracą w RWE Nowakowski podjął krótkotrwałą współpracę z „Voice of America” (3 miesiące w 1953 r.) oraz z radiem bawarskim, jako twórca audycji o literaturze polskiej (w 1976 r.)

⁴⁴ Nowakowski pisał do gazet i czasopism emigracyjnych, m.in.: „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” [Londyn], „Dziennika dla Wszystkich” [Buffalo], „Gwiazdy Polarnej” [Stevens Point, Wiscosin], „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” [Londyn], „Jutra Polski” [Londyn], „Kultury” [Paryż], „Na Antenie” [Monachium], „Orla Białego” [Bruksela], „Polonii Zagranicznej” [Londyn], „Polski Walczącej” [Londyn], „Rzeczypospolitej Polskiej” [Londyn], „Wiadomości” [Londyn], „Związkowca” [Toronto]; krajowych: „Arkony” [Bydgoszcz], „Powściągliwości i Pracy” [Miejsce Piastowe], „Tygodnika Powszechnego”, „Życia Warszawy”; zachodniemieckich: „Die Zeit”, „Welt der Literatur” [Hamburg], „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Der Monat” [Berlin].

⁴⁵ A. Bojarska, *Proza Tadeusza Nowakowskiego czyli najpiękniejsze przekleństwo świata*, „Kultura” 1986, nr 11 (470), s. 84.

⁴⁶ M. H. Staśkiewicz, *Obraz Arkadii w powieści „Obóz Wszystkich Świętych” Tadeusza Nowakowskiego*, „Zeszyty Naukowe WSP w Bydgoszczy” 1998, Studia Filologiczne. Filologia Polska (19), z. 44, s. 91–92.

⁴⁷ Zob. J. Lechoń, *Dziennik*, t. III, Warszawa 1992, s. 424; zapis z 24 VII 1954 r.

„typowy »środowiskowy« język”, charakterystyczny dla dziennikarzy Wolnej Europy⁴⁸. Michał Chmielowiec zwraca uwagę na tematykę utworów Nowakowskiego – składają się na nią bowiem głównie sprawy „o niemal dziennikarskiej aktualności”⁴⁹.

Wacław Lewandowski zauważa w *Happy-endzie* „dość liczne ślady pośpiesznego pisania”⁵⁰ w postaci błędów rzeczowych i językowych, stwierdzając równocześnie, że usterki te są spowodowane chęcią opublikowania książki zanim opisane w niej wydarzenia stracą na aktualności. Trafnie zauważa też, że Nowakowski z dręczącego go „konfliktu pomiędzy wolnością pisarza a podległością dziennikarską potrafił uczynić jeden z powracających tematów swej twórczości”⁵¹.

Postacie dziennikarzy, którzy są zarazem niespełnionymi literatami, kreuje Nowakowski głównie w swych późnych powieściach. We wcześniejszych utworach pojawiają się zazwyczaj jedynie wzmianki o dziennikarskiej profesji lub związanych z nią zainteresowaniach bohaterów⁵². Otto Bengsch z wrocławskiego więzienia wspomina o „wybujanych wyczynach literacko-dziennikarskich” (SZJ, 20–21)⁵³ narratora-bohatera *Szopy za jaśminami*, zaś protagonista *Kwiatów dla Wojewody* stwierdza, że przybył na pogrzeb Prezydenta-Wygnańca „trochę z ciekawości i trochę z dziennikarskiego obowiązku” (KW, 233). Jan Jankowski z *Emigrantitis* zostaje określony jako „nałogowy gazetojad” (Em, 404) i „narkoman druku” (Em, 405). W powieści *Obóz Wszystkich Świętych* nakreślona zostaje groteskowa postać Raczki – redaktora obozowej gazetki „Razem”, należącego do „uroczystych bałwanów i wojujących nudziarzy” (OWŚ, 33) i ślepo

⁴⁸ Zob. A. Hoffmannowa, *Model do składania*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1980, nr 79, s. 3.

⁴⁹ M. Sambor [M. Chmielowiec], *Uwagi o prozie beletrystycznej*, [w:] *Literatura polska na Obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, t. I, Londyn 1964, s. 178.

⁵⁰ W. Lewandowski, *Zagadkowy „Happy-end”*, [w:] i d e m, „Strofy dla mew i mgieł...”: *z dziejów literatury emigracyjnej (i jej relacji komunikacyjnych)*, Toruń 2005, s. 78.

⁵¹ W. Lewandowski, *Wstęp*, [w:] T. Nowakowski, *Obóz Wszystkich Świętych*, wstęp, oprac. i przyp. W. Lewandowski, Warszawa 2003, s. 10.

⁵² M.in. w napisanej pod koniec lat czterdziestych „grotesce w trzech odsłonach” pt. *Przyczyna nieznana. Groteska w trzech aktach*, („Poradnik Świetlicowy” 1949, nr 101, s. 7–11) Nowakowski ukazuje w krzywym zwierciadle pracę redakcji prowincjonalnej gazety „Głos Szarego Człowieka”.

⁵³ Cytaty z przywoływanych dzieł (wg wskazanych poniżej wydań) lokalizuję w tekście głównym; liczba po skrócie oznacza numer strony. Wykaz skrótów: BW – *Byle do wiosny*, Londyn 1975; D – *Diariusz* [w:] *Niestworzone rzeczy*, Londyn 1968, s. 29–40; Em – *Emigrantitis*, [w:] *Niestworzone rzeczy*, s. 397–436; HE – *Happy-end*, Paryż 1970; KW – *Kwiaty dla Wojewody*, [w:] *Niestworzone rzeczy*, s. 233–258; NUM – *Nie umiera się w Miami*, Londyn 1991; OWŚ – *Obóz Wszystkich Świętych*, Warszawa 2003; PW – *Piknik Wolności*, [w:] *Niestworzone rzeczy*, s. 179–231; SZJ – *Szopa za jaśminami*, Londyn 1948; WH – *Wiza do Hrubieszowa*, Londyn 1979; WP – *Weronika i Polifem*, [w:] *Niestworzone rzeczy*, s. 101–131; WW – *Wyprawa wiedeńska*, [w:] *Niestworzone rzeczy*, s. 259–338.

wierzącego w potęgę prasy, zwłaszcza amerykańskiej. Również wspomniany przez syna Jan Grzegorzczak to „pan redaktor”, który w swej przynależności do wolnego zawodu upatruje „urojonej niezależności” (OWŚ, 57).

Kondycji psychicznej ludzi pióra odpowiada ich wygląd. Wspomniany Raczka to „zmizerowany, przedwcześnie wyłysiały człowieczek o zaczerwienionych spojówkach” (OWŚ, 25), ubrany w poplamiony atramentem kubrak, zaś Barabasz z *Pikniku Wolności* zostaje określony jako „drobny, zahukany człowieczek o zamglonym spojrzeniu” (PW, 203).

Kulisy pracy w krajowych i emigracyjnych środkach masowego przekazu, w dużej mierze oparte na doświadczeniach pisarza, najpełniej ukazują powieści *Happy-end* i *Nie umiera się w Miami*. Bohaterowie Nowakowskiego stanowią jego *porte parole* – są to bowiem literaci, którzy, powodowani koniecznością życiową, związali się z dziennikarstwem.

Prawdziwa nazwa monachijskiej rozgłośni pojawia się natomiast w prozie Nowakowskiego tylko raz, gdy jeden z bohaterów *Happy-endu* wspomina o audycji RWE, w której przytoczono tekst wystąpienia Adama Michnika (zob. HE, 105). W finale powieści jest zaś pseudonimowana:

– C i z M o n a c h i u m nadali słuchowisko o Polewoju i Częstochowie! [...]. Ubiegli nas, cholerny świat! [...]. Szlachetnie chytrenkie są ci z konkurencji. Rozmiekczacz e [...] (HE, 204–205; podkr. E. Sz.).

Henryk Ziółkowski, zwany też „Ziółkiem” bohater *Wyprawy wiedeńskiej*, to postać specyficzna i chyba najbliższa samemu autorowi, o którym Jan Nowak-Jeziorański pisał:

Tadeusz wydawał mi się postacią złożoną z kilku ludzi w jednej osobie. [...] Był więc Tadeusz Nowakowski, wybitny pisarz i Tadeusz Olsztyński – świetny radiowiec. Nowakowski nie lubił Olsztyńskiego. Uważał, że praca radiowa to chałturzenie, które szkodzi reputacji pisarza Nowakowskiego. Olsztyński łamał w jego pojęciu literacką karierę Nowakowskiego⁵⁴.

Ziółkowski jest niejako „rozdwojony” na utalentowanego i obiecującego pisarza „refleksyjnego”, autora *Lat niezabliźnionych*, publikującego w czasopiśmie „Pro Arte” oraz na „świszczypałę – »Ziółkę«”⁵⁵ – „pismaka-wycirusa” (WW, 267), „łatwopisa i szybkostrzelnego polemistę” (WW, 268), kierującego się chęcią zysku i pozostającego na usługach „Czołówki Walki o Wolność”. Delikatny z natury Ziółkowski nie lubi swego drugiego oblicza, a nawet nim gardzi – nie tylko za cynizm i zachowanie godne dziennikarza brukowej gazety (wyrzucony drzwiami, wraca oknem, cytuje to, co w danej chwili jest dla niego

⁵⁴ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, Kraków 2005, s. 495–496.

⁵⁵ Ziółko przypomina bohatera powieści *Byle do wiosny*, Dulembę – „rączego obieżyświata” (BW, 46), znającego moc legitymacji dziennikarskiej „męża dobrze poinformowanego” (BW, 29) i goniącego za tanią sensacją.

wygodne), ale głównie dlatego, że zapewniając mu byt materialny, zabiera możliwość tworzenia ambitnej literatury. Ziółkowski ma jednak świadomość konieczności trwania w tej „kazirodczej symbiozie” (WW, 267).

Nieudaną próbę buntu podejmuje on jedynie we śnie, pisząc pod wpływem samobójstwa Marychny list do mecenasa Lacha: „Ja już nie chcę, ja już nie mogę, wolę iść do fabryki, żyć z kradzieży niż...” (WW, 320). Po chwili jednak, powodowany strachem przed deklasacją i pracą fizyczną, drze list i pisze, zgodnie z oczekiwaniami przełożonego, „poufny raporcik, nowy meldunek na czworakach” (WW, 320) ze spotkania z ekipą teatru „Jutrznia”.

Postać Henryka Ziółkowskiego powraca w przedstawiającej krajowe środowisko literacko-dziennikarskie powieści *Happy-end*, okrzykniętej przez emigrację pamfletem na kierowaną przez Jana Nowaka rozgłośnię w Monachium⁵⁶. Mimo umieszczenia akcji powieści w warszawskiej rozgłośni, Nowakowski nadaje swemu bohaterowi wiele cech i elementów biografii zbieżnych z własnymi⁵⁷.

Tym razem Ziółkowski jest autorem tworzącym na zamówienie władzy, który – niczym „literat wszystkorób” z powieści Kisielewskiego⁵⁸ – pisuje „prace zlecone” na potrzeby warszawskiego radia. Złamany w czasach stalinowskich (w zamian za wolność podpisał deklarację lojalności wobec służby bezpieczeństwa), a później skuszony profitami płynącymi z wysługiwaniania się władzy (mieszkanie z „puli premiera”, wysokie nakłady książek, wyjazdy zagraniczne) przez lata godzi się na los „najemnego pismaka” rozgłośni⁵⁹. Buntuje

⁵⁶ Nowak miał świadomość pamfletowego charakteru tej powieści – zob. J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s. 496. Nowakowski natomiast przyznaje w jednym z wywiadów, że otrzymał od przełożonego polecenie napisania słuchowiska o Polewoju, zaś po sprawdzeniu dokumentów odmówił; miał też zagrozić Nowakowi, że opisze tę sprawę w powieści (zob. R. Ludański, P. Rodak, *op. cit.*, s. 4).

⁵⁷ Obszernie pisze na ten temat W. Lewandowski w przywoływanym już artykule *Zagadkowy „Happy-end”*.

⁵⁸ Mowa tu o bohaterze powieści Stefana Kisielewskiego *Cienie w pieczarze*, Romanie Zaleskim, który „był literatem, [...] pisał – w prasie, dla filmu, recenzje, książeczki – takich właśnie literatów wszystkorobów bardzo teraz potrzebowano” (S. Kisielewski, *Cienie w pieczarze*, przedm. W. Karpiński, Warszawa 1991, s. 82).

⁵⁹ Celnie tę kwestię ujmuje Marek Nowakowski: „Zastanawiałem się po latach, dlaczego niektórzy z nas, młodych pisarzy w tamtym czasie, tak szybko stawali się cwanyimi, uległymi konformistami [...]. Obrastali w nędzne profity (etaty, większe nakłady, nagrody) i ich pisanina popadała w anemię, pozbawiona ognia, ufryzowana. Wyrzucali na śmietnik swoje marzenia o wolności w pisaniu. Nie starczało siły, talentu” (M. Nowakowski, *Nekropolis*, Warszawa 2005, s. 168–169). O tym, jak ciężkie życie mieli niewysługujący się systemowi twórcy, pisze Leopold Tyrmand: „Jestem pisarzem, któremu nie wydaje się książek, publicystą nie drukującym artykułów, dziennikarzem nie mającym wstępu do żadnej redakcji. Nikt nie chce ode mnie scenariuszy, nie błyszczę, nie bywam, nie mam rangi, nie stoję na szczelbie. Po prostu nie ma mnie. Wszystko dlatego, że chcę w moim kraju żyć, myśleć i pracować tak, jak uważam za słuszne. Za to płacę nieprawidłowością istnienia i zakazem rozwoju” (L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Londyn 1993, s. 242; zapis z 21 II). O uwikłaniach literatury w politykę w czasach PRL pisze również Jan Prokop w książce *Wyobrażenia pod nadzorem*, Kraków 1994.

się dopiero wówczas, gdy otrzymuje od szefa Radiokomiteu Hazdrubala polecenie napisania słuchowiska o rzekomym ocaleniu Jasnej Góry w styczniu 1945 r. przez moskiewskiego korespondenta „Prawdy”, Borysa Polewoja. Jego sprzeciw jest spowodowany podejrzeniami, że ujawnione wiele lat po wojnie „rewelacje” zostały sfabrykowane w celach propagandowych (nie potwierdzają ich dokumenty, m.in. wspomnienia ówczesnego opata Jasnej Góry i zawierająca wpisy z tamtego czasu księga pamiątkowa klasztoru)⁶⁰. Przytłoczony wątpliwościami Ziółkowski próbuje uwolnić się od przykrego dlań obowiązku pisania o Polewoju, stosując wymyślne fortele, a kiedy termin oddania słuchowiska nieuchronnie się zbliża, zapada na niemoc twórczą, którą symbolizuje „bezwstydnie naga kartka na stole” (HE, 44). Jego biurko, będące „pobojowiskiem wielu przegranych bitew” (HE, 66), wydaje mu się „meblem smutniejszym od katafalku” (HE, 44) i „stołem ofiarnym z ociekającym atramentem baranem, kładącym się pod nóż” (HE, 55). Do ostatniej chwili liczy na szczęśliwy zbieg okoliczności, który zwolni go z pisania (np. śmierć Hazdrubala). Buntuje się przeciw tworzeniu „szmiry” (HE, 20), „radiatorów” (HE, 154) i „niefortunnego bzdecidełka” (HE, 20), jak sam określa nie napisane jeszcze słuchowisko. Tkwiąc w świecie, w którym „*chacturae humanum est*” (HE, 49), marzy o zawodowej i pisarskiej niezależności. Jego męki twórcze, związane ze zleconym słuchowiskiem, zostają porównane do ukrzyżowania Chrystusa; całą swą karierę Ziółkowski nazywa zresztą „pisarską *via dolorosa*” (HE, 80).

Słuchowisko pt. *O czym się nie śniło Sienkiewiczowi*, którego autor wstydzi się jeszcze przed jego napisaniem, powstaje pod osłoną nocy poprzedzającej ostateczny termin oddania tekstu. Przerywają je co pewien czas „uwagi na stronie” – autokomentarze Henryka, który starając się pisać tak, „aby Hazdrubal był syty i Ziółkowski cały” (HE, 144), stosuje specyficzną autocenzurę. Przyjmuje sposób myślenia przełożonego i „na gorąco” formułuje przewidywane zarzuty wobec swego utworu:

Tego Kaliksta Hazdrubal nie puści, to jasne [...]. Więc może ojca Kaliksta usunąć z tekstu? [...]. Czy genezy zastrzeżeń Kaliksta nie należy dopatrywać się w niechęci autora do Hazdrubala? (HE, 153–154).

Fragменты „o nienagannym wydzwisku politycznym” przeplata z nieprawomyślnymi, które na pewno zostaną ocenzone przez szefa „Radiokomiteu”, ale stanowią ważny dla Henryka ślad jego niezgody na pisanie tego

⁶⁰ W notatce *Borys Polewoj i Jasna Góra w roku 1945* („Na Antenie” 1970, nr 85, s. 12) anonimowy autor (jest nim zapewne Tadeusz Nowakowski, który interesował się wówczas tą sprawą z racji pisania powieści *Happy-end*) również wątpi w prawdziwość doniesień polskiej prasy o zasługach Polewoja w ocaleniu klasztoru.

słuchowiska. Ziółkowski nie zapomina też, że słowo jest jego jedyną bronią w walce ze zwierzchnikiem, toteż w części tekstu, pisanej „zatrutym atramentem” (HE, 160), zastawia na niego przemyślnie „pułapki”, np. postać Ślázaka, Gustlika Badury, zostaje wprowadzona po to, by „osłabić monopol Polewoja na ofiarność” (HE, 138) – Hazdruhal nie może jej usunąć, gdyż „Ślázacy są teraz potęgą w naszym kraju” (HE, 138). W ten sposób Nowakowski – „każąc” swemu bohaterowi tworzyć na oczach czytelnika – ukazuje „anatomię” słuchowiska, będącego w tym przypadku jedynie realizacją „poetyki zamówień społecznych” (HE, 149).

Ziółkowski nie ceni swej twórczości: nazywa ją „pisaniną” (HE, 153), banalizująco wyraża się też o radiowym „Teatryku Wyobraźni” (HE, 145), na którego potrzeby tworzy. Nie stosuje się też do „przepisu” Hazdribala na dobre słuchowisko; jego początek jest banalny i nie przyciąga uwagi słuchacza (narrator-kronikarz zarysowuje tło wydarzeń i umiejscawia je w czasie), zaś zakończenie nie zapada w pamięć, gdyż nie jest wyraziste. W rezultacie powstaje „radiatora” (HE, 154) – „zlepek banałów, włożonych w usta sztucznie stworzonych bohaterów, [...], tekst bez głębszego podłoża, skażony brakiem wewnętrznego przeżycia głównych postaci i odbębnieniem scenek dialogowych” (HE, 177).

Przeżywający męki twórcze pisarz nie może jednak uniknąć odpowiedzi na pytanie, czy Polewoj i Armia Czerwona ocalili Jasną Górę przed pozostawionymi przez Niemców minami. Ostatecznie potwierdza więc oficjalną wersję wydarzeń i w ten sposób kwietniowa „noc grafomaństwa” (HE, 186), podczas której ożywają też wspomnienia z buntowniczej młodości w szeregach „Płomienistów” i wstydliwych epizodów powojennego życia, kończy się klęską Ziółkowskiego jako pisarza i jako człowieka. Po raz kolejny okazuje się on tchórzem i konformistą, niezdolnym już do walki o własną godność. Po wysłaniu słuchowiska do Hazdribala literat podejmuje nieudaną próbę samobójczą, popijając koniakiem garść tabletek. W świetle przewrotnego zakończenia powieści gest ten okazuje się kolejną klęską bohatera – niepotrzebną ofiarą, wzmacniającą ironiczną wymowę tytułu powieści.

Naruszaniu wolności słowa przeciwstawia się natomiast Barabasz z utworu *Piknik Wolności* – emigracyjny dziennikarz z Londynu, który ze względu na pamięć o swym ojcu, prześladowanym za odwagę głoszenia antyrządowych poglądów w przedwojennej prasie, rzuca pracę w wydawanym przez pułkownika Kajmana tygodniku. Nie jest to jednak łatwa decyzja, gdyż posada ta zapewniała byt materialny jego rodzinie:

Nieśmiały Barabasz, idąc do Kajmana, staczał ze sobą walkę. Córka nie dostała stypendium. Od pierwszego września trzeba zapłacić za całe półrocze z góry. Szwagier domaga się zwrotu stu funtów przed wyjazdem do Ameryki. Raty za meble, za radio, za dywan. Gospodarz podniósł czynsz. Żona nie ma palta na zimę... Z drugiej strony czuł, że Borowczyk ma rację: lepsza bieda od fałszywej sytuacji moralnej... (PW, 211).

Jeden z bohaterów powieści *Byle do wiosny*, przebywający w Rzymie na uroczystościach beatyfikacyjnych o. Maksymiliana Kolbego⁶¹ dziennikarz Du-lemba, wspomina swą trwającą piętnaście lat pracę w rozgłośni „walczącej o wolność słowa w krajach uciśnionych” (BW, 118). Z jego relacji wynika, że teksty radiowe przed emisją były czytane przez cenzora, czuwającego na tym, by dziennikarze nie obrażali reżimowych przywódców⁶². O istnieniu podobnej, wewnętrznej cenzury w kierowanej przez Nowaka rozgłośni świadczy prywatna korespondencja Nowakowskiego z Juliuszem Sakowskim:

Tutaj, cenzura co się zowie. Właśnie mi cenzor Michałowski usunął, błady z przerażenia, słowo „d y k t a t jałtański”, zastępując je określeniem „spotkanie na Krymie”. [...]. Z mojej mowy o Piłsudskim nie poszło ani jedno słowo do Kraju (podkr. T. N.)⁶³.

Malinowski czuje się życiowym nieudacznikiem i niespełnionym pisarzem: „Gdybyś mi zajrzał w głębię czaszki, dostrzegłbyś cmentarzysko niedokończonych utworów i rozkładających się pomysłów” (BW, 48). Pracę, której poświęca się od lat z czysto materialnych względów, nazywa „dziennikarską pańszczyzną” (BW, 118), zaś pisanie książek – „męką rodzenia na raty” (BW, 118), zbyt często przerywaną przez zawodowe obowiązki. Jedyną satysfakcją z pracy jest dla niego to, że stał się człowiekiem znanym w emigracyjnych kręgach – bardziej jednak jako mówca rocznicowy i autor słuchowiska o Katyniu niż jako literat.

Losy emigracyjnych dziennikarzy zależą w dużym stopniu od aktualnej sytuacji międzynarodowej. Polityka „odprężenia” z lat siedemdziesiątych owocuje likwidacją londyńskiego „instytutu”, w którym pracuje bohater powieści *Byle do wiosny*. W jego miejsce tworzona jest w Szwajcarii placówka, u której podstaw leży dążenie do zbliżenia Wschodu z Zachodem. Ta nagła zmiana w życiu zawodowym Malinowskiego staje się źródłem jego lęku o utrzymanie posady i przyszłość rodziny. W nowych warunkach Adam godzi się na każdą „pracę zleconą” (m.in. na napisanie scenariusza do filmu o Kolbem⁶⁴) i cenzorskie praktyki

⁶¹ Tadeusz Nowakowski był wysłannikiem telewizji bawarskiej na te uroczystości (zob. list pisarza do Janusza Kowalewskiego z 29 X 1971 r.; Archiwum Emigracji Biblioteki UMK w Toruniu; Kolekcja: Janusz Kowalewski, sygn. AE/JK). Po latach, uczestnicząc w mszy kanonizacyjnej o. Kolbego, wspomina tamte wydarzenia: „Pogoda wymarzona. Taka sama jak przed jedenastu laty, kiedy to w sprawie tego samego Więźnia Numer 16670 przybyliśmy do tego samego miasta z magnetowidem i reporterskim notesem w pątniczej sakwie” (*Volo papale*, s. 175).

⁶² Motyw istniejącej w instytucjach emigracyjnych cenzury prewencyjnej pojawia się również w *Wizie do Hrubieszowa* – Baziuk i Smoleński pracują w instytucie, w którym „na jednego gryziopiórka przypada kilku oglądaczy i obwąchiwaczy tekstu” (WH, 71).

⁶³ List b.d. [ok. 1974]; Archiwum Emigracji Biblioteki UMK w Toruniu; Kolekcja: Juliusz Sakowski, sygn. AE/JS/VI/7.

⁶⁴ Nowakowski był konsultantem podczas powstawania filmu *Życie za życie* w reż. Krzysztofa Zanussiego (zob. m.in. R. L a u d a ŋ s k i, P. R o d a k, *op. cit.*, s. 3).

przełożonych (wstrzymanie tekstu o zbrodni katyńskiej⁶⁵), byle tylko utrzymać posadę. Ma bowiem świadomość tego, o czym głośno powie inna postać utworu, dziennikarz Dulemba: „My wszyscy, jak gwiazdorki ze śniegu, roztopiamy się w słońcu odprężenia” (BW, 208)⁶⁶.

Adam Smoleński z *Wizy do Hrubieszowa* pracuje w już przekształconym (z dawnego instytutu „Latarnie Wolności”) „biurze budowy mostów między zachodem a wschodem” (WH, 56). Kieruje nim młody politolog z Bostonu, dr William J. Rayes – miłośnik Wschodu, nierozumiejący istoty działalności swych podwładnych, w większości emigrantów politycznych.

Smoleński, jak sam przyznaje, czuje się bardziej literatem niż dziennikarzem: obok artykułów o wolności, publikowanych w prasie emigracyjnej, pisuje nowelki o bohaterstwie partyzantów. Nie bez dumy jednak wspomina także o swej działalności antykomunistycznej, prowadzonej pod auspicjami wspomnianej instytucji.

Ostatnia powieść Nowakowskiego – *Nie umiera się w Miami* – przynosi opis działalność amerykańskiej rozgłośni „Światło Prawdy”, która nadaje programy dla ogarniętych rewolucją krajów Ameryki Środkowej. Jednym z jej pracowników jest „korespondent do szczególnych poruczeń” (NUM, 13) – Rafał Marcinkowski. Zostaje on przedstawiony jako przybyły z Warszawy pracownik naukowy i literat, który „pióro w żółci maczane już kiedyś podnosił na swych szefów, nie im szkodząc, lecz swojej prozie” (NUM, 81). Prowadzi on cykliczny program „Wykrywacz kłamstwa”⁶⁷, uznawany przez kierownictwo za ozdobę radiostacji; jest także autorem setek pogadarek o wolności i odczytów o ważnych wydarzeniach z historii Polski. Wspomniane zostaje też uczestnictwo Marcinkowskiego w wielu podróżach Jana Pawła II („ostatnio do Kolumbii, Indii, Australii”⁶⁸ – NUM, 119) oraz fakt wycofania przez przełożonego

⁶⁵ W filmie *O Tadeuszu Nowakowskim* pisarz wspomina podobny incydent z czasów swej pracy w BBC – za porównanie egzekucji na amerykańskich jeńcach w Korei do zbrodni w Katyniu (strzał w tył głowy) otrzymał naganę od przełożonego.

⁶⁶ Sam Nowakowski był rozczarowany nowymi „wytycznymi” finansujących RWE Amerykanów. Dał temu wyraz m.in. w liście do Juliusza Sakowskiego z 26 IV 1971 r., nazywając RWE „Half-free Europe” (Kolekcja: Juliusz Sakowski, sygn. AE/JS/VI/7). W ten sposób potwierdzał wcześniejszą diagnozę Józefa Mackiewicza, który w słynnej broszurze „*mówi Rozgłoszenia Polska RWE...*” krytycznie pisał o monachijskiej rozgłośni: „jest żarliwym przeciwnikiem antykomunizmu. Skutecznym instrumentem, który zwalcza-zwalczanie-ustroju w Polsce komunistycznej” (Monachium 1969, s. 4).

⁶⁷ Nowakowski był wieloletnim redaktorem codziennej audycji „Panorama dnia”, składającej się z komentarzy krajowych wydarzeń politycznych i kulturalnych.

⁶⁸ Wspomniane pielgrzymki odbył Jan Paweł II w 1986 r.; w powieści znajduje się też wzmianka o „zapowiedzianej na wrzesień dziesięciodniowej pielgrzymce Papieża do Stanów” (NUM, 118; w rzeczywistości odbyła się ona 10–21 IX 1987 r.).

wniosku o przedłużenie jego watykańskiej akredytacji (zob. NUM, 18)⁶⁹. Autobiograficzne uwikłania ostatniej powieści Tadeusza Nowakowskiego są więc szczególnie wyraźne, zwłaszcza że po raz pierwszy zostaje ujawniony wprost pamfletowy charakter utworu. W przerywającym kilkakrotnie tekst powieści autokomentarzu czytamy:

Mściwe oko, upokorzonego broń ostateczna, niepotrzebnie spoczywa na wydumanym środowisku i to w zamorskich dekoracjach. Pretekst? Do czego? Alibi? Przed kim? Po co ten nieporadny kamuflaż? (NUM, 91).

Nowakowski nie kryje zresztą, że portretuje tu swych rzeczywistych przełożonych⁷⁰; w jednym z wywiadów wprost stwierdza: „[*Nie umiera się w Miami* – przyp. E. Sz.] to jest powieść z kluczem, zawarłem w niej doświadczenia z pracy w RWE, Najder dostaje tam za swoje...”⁷¹. Chlebodawcy parających się dziennikarstwem bohaterów jego prozy to zazwyczaj despoci o „kaprałskich mózdkach”, pragnący mieć kontrolę nad poczynaniami swych podwładnych, stale poddawanych naciskom⁷². Lubują się w rytuałach: Harald Butler z powieści *Nie umiera się w Miami* „celebruje” zebrania redakcyjne, podobny charakter ma również czynność poprawiania tekstów przez Hazdribala z utworu *Happy-end*. Są charakteryzowani za pomocą ostrej kreski karykatury, ze szczególnym uwypięceniem ich słabych stron (Hazdribal to kobieciarz, Butler zaś cierpi na depresję i stany lękowe).

Kierujący rozgłośnią „Światło Prawdy” Harald Butler zdaje się przytłoczony odpowiedzialnością, która wynika z jego eksponowanego stanowiska, zdo-

⁶⁹ Wzmianka ta jest niewątpliwie echem konfliktu Tadeusza Nowakowskiego z kierującym Rozgłośnią Polską RWE w latach 1982–1987 Zdzisławem Najderem. Jak wspomina Marek Łatyński, Najder wycofał wniosek o watykańską akredytację dla Nowakowskiego przed podróżą Jana Pawła II do Australii (18 XI – 1 XII 1986 r.). „Reporter papieża” skorzystał wówczas z urlopu i pojechał tam z własnej inicjatywy, co stało się zarzewiem otwartego konfliktu z przełożonym i doprowadziło do wcześniejszego przejścia Nowakowskiego na emeryturę (zob. *Ogród Angielski* (1). *Wspomnienia z Radia Wolna Europa*, Lublin 1997, s. 75).

⁷⁰ Poza stylem sprawowania rządów wzmiankowane są też cechy wyglądu zewnętrznego, pozwalające wskazać pierwowzór tych postaci: np. Hazdribal odznacza się łysiną, zaś o Butlerze Nowakowski pisze: „Błada twarz. Zamglone okulary. Kleks siwiejącej rudziny nad górną wargą. Rozkołysane kolana” (NUM, 65–66).

⁷¹ „*Nie ma alternatywy dla nadziei*”. Z Tadeuszem Nowakowskim rozmawia Tomasz Fiałkowski, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 29 (2143), s. 4. Pisarz potwierdza w ten sposób opinię Jana Zielińskiego: „pod maską rozgłośni amerykańskiej, nadającej dla Nikaragui [powieść *Nie umiera się w Miami* – przyp. E. Sz.] przedstawia stosunki panujące w RWE” (*Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, Lublin [1990], s. 98).

⁷² Maciej Morawski, korespondent RWE w Paryżu, wspomina: „Nowak trzymał towarzystwo za mordę i opieprzał. W porze obiadowej wysyłał do redakcyjnej restauracji swego zastępcę, który sprawdzał, czy ludzie zbyt wiele czasu nie spędzają na posiłku. Chodził między stolikami i pytał: – zupa czy drugie?” (J. K u r s k i, *Jan Nowak-Jeziorański – emisariusz wolności*, wstępem opatrzył W. Bartoszewski, Warszawa 2005, s. 212).

bytego dzięki poparciu wpływowego szwagra – amerykańskiego senatora. Za jego rządów zostaje okrojony budżet na rozbudowę programu, zaś zwiększeniu ulegają wydatki na administrację (w tym na delegacje „służbowe” Butlera i jego koterii, będące w rzeczywistości prywatnymi wyjazdami). Butler jest skonfliktowany z częścią zespołu, zwalcza i szykanuje niepokornych podwładnych, a nawet intryguje przeciwko nim (nakłania Rafała, by donosił na swego przyjaciela Simona w zamian za lepsze stanowisko i profity). Wymaga od dziennikarzy całkowitego podporządkowania się i wszechstronności w pisaniu tekstów, w myśl zasady: „zdolny dziennikarz czuje każdy temat” (NUM, 95). Podczas zebrań z pracownikami porównuje radio do wspólnej łodzi⁷³ oraz do „jednostki bojowej”⁷⁴ (NUM, 66): „jesteśmy na froncie [...], trzeba przyłożyć wrogowi, aż się nakryje nogami, żadnej literaturki” (NUM, 13). Postać Butlera jest więc kontaminacją dwóch przełożonych Nowakowskiego: Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Zdzisława Najdera.

Opisany w powieści *Happy-end* Hazdrubal, prezes warszawskiego „Radio-komitetu”, posiada zarówno cechy Jana Nowaka-Jeziorańskiego⁷⁵, jak i Włodzimierza Sokorskiego⁷⁶. Kreuje on siebie na zwolennika wolności twórczej i przyjaciela pisarzy, w rzeczywistości zaś jest – jako „miłośnik sztuki zaangażowanej” – ich prześladowcą. Nie kryjący niechęci do chlebobdawcy literat Ziółkowski nazywa go „zadufkiem” (HE, 13) i „nadętym kręcinosem” (HE, 41).

Prezes zdaje się wszechwiedzący (dzięki donosom) i wszechobecny; jego niemal boskie cechy oddają określenia: „gromowładny” (HE, 32) i „nieomylny” (HE, 43)⁷⁷. Traktuje on radio i telewizję jak prywatny folwark, w którym

⁷³ W jednym z listów do Juliusza Sakowskiego Nowakowski wspomina, że Nowak chętnie porównywał siebie do kapitana okrętu („Jeśli nie będziecie bronili kapitana okrętu, powiedział, zatonicie razem z nim” – list b.d. [ok. 1974], sygn. AE/JS/VI/8).

⁷⁴ Nowak traktował pracę w RWE jako kontynuację walki o wolność; jak pisze Jarosław K u r s k i: „wymagał dużo od samego siebie [i – przyp. E. Sz.] takiego samego poświęcenia wymagał od innych [...]. Wymagał żołnierskiej dyspozycyjności i rewolucyjnego zaangażowania” (*Jan Nowak-Jeziorański – emisariusz wolności*, s. 209–210).

⁷⁵ O Janie Nowaku-Jeziorańskim jako (w pewnym stopniu) pierwowzorze postaci Hazdrubala Nowakowski mówi w wywiadzie udzielonym Romanowi Laudańskiemu „*Nadzieja jest oddechem polskiej duszy*”. Z Tadeuszem Nowakowskim rozmawia Roman Laudański, „Express Bydgoski”, 31 III–2 IV 2000 („X-lecie, nr jubil.”), s. 4 (podaję za: W. L e w a n d o w s k i, *Zagadkowy „Happy-end”*, s. 92). Wcześniej takie sygnały pojawiały się tylko w wypowiedziach prywatnych, np. w liście do J. Kowalewskiego pisarz nazwał Nowaka „Hazdrubalem” (list z 29 X 1971 r.).

⁷⁶ *Happy-end* nie jest jedynym utworem emigracyjnym, w którym pojawia się postać Włodzimierza Sokorskiego. Na uwagę zasługuje też wiersz Mariana Hemara pt. *Konsylium*, w którym Sokorski zastanawia się: „Dlaczego, w czym przyczyna, / jaka to jasna choroba, / że telewizja rodzima / nikomu się nie podoba?” („Tydzień Polski” 1964, nr 21, s. 1).

⁷⁷ W listach Nowakowskiego znaleźć można zarówno ironiczne określenia Nowaka: „pontifex maximus” (list do J. Sakowskiego – b.d. [ok. 1974 r.]), „mój »Godfather«” (list do J. Sakowskiego z 15 I 1973 r.), jak i bardziej wymowne, jeśli idzie o jego sposób rządzenia: „dozorca” (list do J. Sakowskiego z 26 IV 1971 r.), „karbowy” (w liście do Józefa Kurdybelskiego z 15 VIII

obowiązuje system feudalny. Wszelkie wątpliwości twórców, dotyczące tak tematyki, jak i sposobu pisania zamawianych przez niego utworów, rozwiewa kategorycznym stwierdzeniem: „Co w sztuce jest prawdopodobne, tym samym jest prawdziwe!” (HE, 9). Najbardziej jednak charakterystyczną dla Sokorskiego cechą, którą posiada również Hazdribal, jest jego słabość do kobiet⁷⁸.

Mecenas Lach z *Wyprawy wiedeńskiej* to przełożony Henryka Ziółki-Ziółkowskiego, który swe despotyczne oblicze ukrywa za fasadą uroku osobistego i poczucia humoru. Henryk nazywa go też „bacą” oraz „czerstwym i hożym suflerem, doradcą, spowiednikiem, naganiaczem i finansową mamką w jednej osobie” (WW, 266). Lach wymaga od podwładnych nie tylko zbierania materiałów i pisania tekstów, ale również działalności wywiadowczej; powierza więc Ziółkowskiemu „patriotyczną misję” zbadania nastrojów politycznych wśród przybyłych do Wiednia Polaków z kraju. Jej owocem ma być szczegółowy raport, zawierający „mięso»: fakty, nazwiska, daty, cyfry, żadnej bujdologii” (WW, 331). Należy zauważyć, że podobne oczekiwania, w tym przypadku jednak służące propagowaniu „linii” pisma, ma pojawiający się epizodycznie w opowiadaniu *Piknik Wolności* wydawca emigracyjnej gazety, pułkownik Kajman, który instruuje podległego mu dziennikarza: „Powinien pan ludzi urabiać, kontakty nawiązywać z obcymi” (PW, 217).

Mecenas Lach traktuje podległą sobie redakcję „Czołówki Walki o Wolność” jak stronę w konflikcie zbrojnym z dość abstrakcyjnym przeciwnikiem: „Wygramy! Nasza sprawa słuszna, cyk!” (WW, 270). Działalność wydawcy tego pisma przybiera isticie konspiracyjny charakter – nie używa on prawdziwego nazwiska. Jak wspomina Ziółkowski, w czasie blokady Berlina Lach „na wszelki wypadek” zaopatrzył swych podwładnych w „miętusy”. Stale też towarzyszy mu obawa, że dziennikarze CWW staną się celem komunistycznych zamachowców.

Proza Nowakowskiego przynosi również interesujący obraz stosunków panujących w opisywanych redakcjach. Warszawska rozgłośnia z powieści *Happy-end* to, zdaniem Hazdribala, „węzowisko intryg i anarchii” (HE, 114), które wymaga rządów silnej ręki. Współpracownicy radia wywodzą się z różnych środowisk: docent Władysław Frąs to przedstawiciel środowiska naukowego, w którym koledzy widzą kandydata na następcę Hazdribala, Bączek jest emerytowanym pułkownikiem, zaś Sylwester Osiński to parający się poezją psychiatra. Pojawiają się również inne postaci: sekretarka Hazdribala, zwana „Basiul-

1972 r. – cyt. za: J. Kurdylski, *Tadeusz Nowakowski (1917–1996)*, „Akcent” 1999, nr 3/4 (77/78), s. 277 oraz w liście do J. Kowalewskiego z 29 X 1971 r.; w obu listach nazywa zaś „kołchozem” kierowaną przez niego rozgłośnię).

⁷⁸ Marek Nowakowski (*op. cit.*, s. 56–58) wspomina Sokorskiego następująco: „lubił kobiety, zmieniał żony. [...]. Był gorącym wielbicielem płci pięknej i krążyły legendy o jego uwodzicielskiej aktywności. [...]. Pisywał powieści w stylu bulwarowo-erotycznym, gdzie słuszna ideologia dosyć osobliwie łączyła się z łóżkiem, buduaem, uwodzeniem kobiet”.

kiem”, „z wazeliny ulepiony luminarz Kraft” (HE, 110) oraz (epizodycznie) aktor Strumiłło, reżyserująca słuchowiska „Teatru Wyobraźni” Dorota Malinka oraz kompozytor Waldemar Stawczyk⁷⁹.

Podwładni Hazdribala to zbieranina potulnych sługusów, starających się za wszelką cenę przypodobać szefowi i utrzymać w ten sposób swoją pozycję: niemal wszyscy interesują się, jak on, filatelistyką, zaś Stawczyk, jak złośliwie zauważa Henryk, „umyślnie wyłysiał, by sprawić przyjemność szefowi” (HE, 41). Radio jest porównane do „systemu planetarnego z prezesem-słońcem pośrodku, wokół którego krążą na czworakach dziesiątki księżyców, karmionych światłem jego łaskawości” (HE, 13). Obraz ten uzupełnia niewesoła refleksja Ziółkowskiego nad położeniem własnym i twórców pozostających na usługach „Radiokomiteu”, którzy stali się bezwolnym narzędziem reżimowej propagandy:

– Robaczkiśmy wszyscy. Każdej chwili rozdeptać nas mogą. Wielki But nad naszymi głowami. Kukiełkiśmy w szopce, nieznana ręką pociągani za sznurek (HE, 56).

Emigracyjni dziennikarze również nie są pozbawieni wrogów. Publikacje Malinowskiego złośliwie komentuje Jasnota z konkurencyjnej „Pobudki”, zaś kompetencje Smoleńskiego do pisania artykułów o Polsce kwestionuje Krüger, akredytowany w Warszawie korespondent zachodnioniemieckiej prasy.

Tytuły pism, przywoływanych w prozie Nowakowskiego, są nader zobowiązujące: „Głos Demokracji” (PW, 191), „Wolny Polak” (BW, 124), „Pobudka” (WH, 125), „Nie zwijaj flagi” (WH, 155), „Czołówka Walki o Wolność” (WW, 266), „Orlątko” (Em, 410). Trudno nie doszukać się w nich inspiracji prawdziwymi tytułami z prasy emigracyjnej, spośród których pojawiają się tutaj: „Polska Walcząca” (OWŚ, 350), „Orzeł Biały” (NUM, 47) i paryska „Kultura” (HE, 114). Równie patetycznie brzmią nazwy powieściowych rozgłośni radiowych: „Dźwięk Prawdy” (WW, 270) i „Światło Prawdy”/„Światło Wolności”/„Światło Wolności” (NUM, 29/30/72) – dopiero odsłonięcie kulisów funkcjonowania tych instytucji powoduje, że ich nazwy stają się frazesami.

Zespół rozgłośni z Miami – częściej zwanej na kartach powieści „naszym zwierzyńcem” (NUM, 27), „Arką Butlera” (NUM, 104), „Butlerlandem” (NUM, 27) czy „cyrkiem” (NUM, 31) – to dość egzotyczne środowisko, złożone głównie z emigrantów, przybyłych z ogarniętych ruchami rewolucyjnymi krajów

⁷⁹ O autentycznych pierwowzorach bohaterów powieści *Happy-end* (Włodzimierz Sokorski, Luna Bristigerowa, Kazimierz Kąkol, Artur Sandauer, prof. Adam Schaff) zob. M. Chmielowiec, „*Happy-end*” po roku, „Wiadomości” 1972, nr 10 (1353), s. 3; W. Lewandowski, *Zagadkowy „Happy-end”*, s. 87. Tamara Karren wspomina natomiast (w związku z trafnością ujęcia stosunków panujących w warszawskiej rozgłośni) o krążących na emigracji pogłoskach, jakoby powieść została napisana przez któregoś z pisarzy krajowych, a Nowakowski (za namową Jerzego Giedroycia) jedynie użył – dla kamuflażu – swego nazwiska (zob. *Tadeusza Nowakowskiego – Polska Ziółkowskich*, „Tydzień Polski” 1971, nr 11, s. 6).

Ameryki Środkowej (m.in. Eduardo z Kuby, Alvaro z Panamy i Ernesto z Salvadoru; Europa jest reprezentowana jedynie przez Marcinkowskiego i Włoszkę Elenę). Jest ono podzielone na dwa stronnictwa: „butlerowców” oraz zwolenników długoletniego i zasłużonego dziennikarza Simona. Bezpośrednim powodem tego rozłamu jest kontrowersyjna decyzja dyrektora o zatrudnieniu (w roli korespondenta z Waszyngtonu) „nawróceńca” – dziennikarza Gerarda Otero z Nikaragui, do niedawna zacieklego wroga „Światła Prawdy”⁸⁰.

„Dworzanie” Butlera, przypominający „zwierzyńkę łaszącą się do pogromcy” (NUM, 27), rekrutują się głównie spośród radiowej elity i korzystają z przychylności przełożonego. Pozostałych natomiast przed otwartym buntem przeciw jego dyktatorskim zapędom powstrzymuje lęk przed utratą pracy i zmianą sytuacji na jeszcze gorszą. Wymowna jest w tym kontekście scena redakcyjnego zebrania:

Spotkania szefa z zespołem, zresztą nader rzadkie, odbywają się według określonego rytuału. Gdy mówca robi dłuższą przerwę, pojętni słuchacze wiedzą, jak się zachować. Rozlegają się oklaski [...]. Tymczasem ktoś szemrze, schowany za gazetą. To Fernando [...] szepce w ostatnim rzędzie, w bezpiecznej odległości od szefa (NUM, 25–26; podkr. E. Sz.).

Opisywane przez Nowakowskiego środowiska redakcyjne cechuje niedobór kreatywnych i potrafiących samodzielnie myśleć dziennikarzy, niezdolność do buntu, spotęgowana lękiem przed „redukcją” i „odmładzaniem” kadr oraz – również z niego wynikający – ostracyzm wobec nielicznych „opornych” („Kto w niełasce, ten prątkuje” – HE, 41). Pisarz daje wyraz swemu przekonaniu o tym, że różnice w położeniu krajowych i emigracyjnych dziennikarzy są niewielkie: przełożony jest dyktatorem, krępującym swobodę głoszenia poglądów, zaś podwładni – jego więźniami. Ziółkowski z *Happy-endu* zostaje nazwany „nieszczęsnym kołchoźnikiem” (HE, 137), zaś radiowcy z Miami są porównani do galerników, którzy „przykuci do krzeseł, wiosłują pod pokładem” (NUM, 26). Najostrej jednak tę sytuację „uwięzienia” i przymusu ujmuje Adam Smoleński:

Ja sam, w wolnym świecie, w czasie pokoju, podlegałem psychopacie, który bezkarnie zamienił swoją firmę w obóz karny i potrzeba było lat, zanim udało się go unieszkodliwić (WH, 83)⁸¹.

⁸⁰ Konrad Tatarowski wspomina o sprzeciwie, jaki wśród starszych dziennikarzy Rozgłośni Polskiej RWE (do których należał również Nowakowski) wzbudziła decyzja dyrektora Zdzisława Najdera o nadaniu fragmentów książki Teresy Torańskiej *Oni*, zawierającej wywiady z byłymi dygnitarzami PZPR – pojawił się wówczas zarzut, że udostępnia on antenę RWE byłym stalinowskim funkcjonariuszom aparatu przemocy (zob. K. T a t a r o w s k i, *Literatura i pisarze...*, s. 211). Dodać należy, że podobne kontrowersje wzbudziła w latach pięćdziesiątych decyzja Jana Nowaka-Jeziorańskiego, by zbiegły z Polski dygnitarz bezpieczeństwa Józef Światło występował przed mikrofonem RWE (zob. J. N o w a k - J e z i o r a ń s k i, *op. cit.*, s. 138).

⁸¹ Znany z ostrego języka pisarz miał w radiowej kantynie powiedzieć o Janie Nowaku-Jeziorańskim, że jest on jedynym człowiekiem, któremu udało się po wojnie stworzyć na Zachód

Zarówno w kraju, jak i na emigracji przełożeni nie doceniają w swym zespole jednostek utalentowanych, chętnie zaś premiiują umiających podporządkować się ich poleceniom pracowników. Oczekują, że podwładni będą bezkrytycznie przyklaskiwać ich pomysłom, rezygnując z własnych poglądów; wymagają też od nich całkowitego poświęcenia się wykonywanej pracy.

Wspomniana wyżej niezdolność do buntu nie oznacza, że uciśnieni dziennikarze nie próbują w innej formie zemścić się na tyranach. W kilku przypadkach będzie to walka piórem (Ziółkowski z *Wyprawy wiedeńskiej* marzy o napisaniu „powieści-bomby zegarowej o kulisach CWW” (WW, 268), zaś Simon odgraża się, że opíše „Butlergate” w pamiętniku *Bay of Pigs* (NUM, 67); Henryk z *Happy-endu* ma swym dorobku szkalujące Hazdrubala „nowelki z kłuczem” (HE, 114) i rozpowszechnia dowcipy o przełożonym). Najokrutniejszą jednak formą zemsty, którą stosuje Marcinkowski, jest romans z młodą żoną przełożonego.

Listę „literackich wcieleń” Nowakowskiego – w układzie chronologicznym i symbolicznym – zamyka właśnie postać Rafała Marcinkowskiego, którego pogrzeb w ostatniej scenie powieści *Nie umiera się w Miami* jest jednocześnie swoistym pożegnaniem pisarza z omawianą w tej części pracy tematyką.

We wszystkich przywołanych tu utworach Nowakowski z pasją prześmiewcy opisuje środowisko, w którym przyszło mu się obracać przez połowę swego życia⁸². Dopiero w ostatniej powieści (*notabene*, najbardziej prześmiewczej) sam siebie przywoła do porządku: „Czy nie za wiele tych złośliwości? Nie karykaturuj. Portretuj. W krzywym zwierciadle prawda się nie przegląda” (NUM, 51).

Podsumowując, należy stwierdzić, że twórczość literacka Tadeusza Nowakowskiego powstawała i istniała niejako w opozycji do wykonywanej przez niego pracy zarobkowej. Z drugiej jednak strony, nielubiana przez pisarza profesja dostarczyła mu tak wiele materiału do tworzenia prozy, że z pewnością zrównoważyła straty na polu artystycznym, które autor *Obozu Wszystkich Świętych* poniósł wskutek trwającego ponad czterdzieści lat odrabiania dziennikarskiej „pańszczyzny”.

od Łaby obóz koncentracyjny (zob. J. K u r s k i, *op. cit.*, s. 212). Nigdy jednak w oficjalnych wypowiedziach tak się nie wyraził, choć, jak wiadomo, w latach siedemdziesiątych był mocno skonfliktowany z przełożonym i przyczynił się (jako członek tzw. „szóstki” – grupy opozycyjnej wobec Nowaka) do jego rezygnacji z funkcji dyrektora monachijskiej rozgłośni (szerzej pisze na ten temat Waław L e w a n d o w s k i w artykule *Zagadkowy „Happy-end”*, s. 99).

⁸² Celnie podsumowuje stosunek pisarza do swej profesji Violetta W e j s - M i l e w s k a: „Mimo permanentnej niezgody na pracę w radiu, trwa w nim z uporem przez długie lata; środowisko Wolnej Europy okazało się bardziej go przyciągać, niż odpychać” (*Radio Wolna Europa...*, s. 22).

Ewelina Szadkowska

Against journalistic “serfdom”. Prose of Tadeusz Nowakowski

(S u m m a r y)

The article presents a theme of art and artist, contained in novels and short stories of Tadeusz Nowakowski. The protagonists of his prose are the journalists and – at the same time – unrealised writers. They are depended on despotic boss and have no time to write artistic prose. Relations between fiction and biography of Nowakowski enable to identify (obviously, not quite fully) the characters with its empirical author. Nowakowski perceives this space of his creative activity as a substitute for autobiography.